

BUDOWALI MARKĘ OD ZERA, ALE SIĘ UDAŁO. PRZEKONALI POLAKÓW DO ZŁOTA. – DZIŚ KUPUJEMY BIŻUTERIĘ NIE TYLKO JAKO INWESTYCJĘ, ALE TEŻ DLA POPRAWY SAMOPOCZUCIA – PRZEKONUJĄ JOANNA I KRZYSZTOF MADELSCY, KTÓRZY OD TRZECH DEKAD WSPÓŁTWORZĄ FIRME YES.

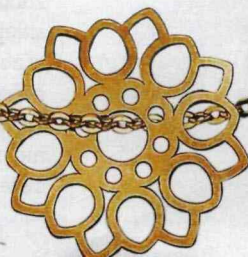
ROZMAWIA **MARIUSZ JANIK**

FETYSZ

WIESZANY NA SZYI

Cofnijmy się o 25 lat. Kobieta socjalistyczna nie powinna się przyozdabiać atrybutami kapitalizmu – słyszą od dekad Polki. A jednak złoto ma wielkie wzięcie: wracający z zagranicy przemytnicy drążą wędliny, by ukryć większe ilości złota. Turyci, marynarze i pracownicy na kontraktach upychają je w zakamarkach ubrania...

Joanna Madelska: Złoto przywożono przede wszystkim ze Związku Radzieckiego – czyli zarówno wtedy, jak i dzisiaj, w przypadku Rosji, wielkiego światowego producenta złota – a także z Turcji. Ale to były tak małe ilości, że Yes – wtedy specjalizujący się w srebrze – zupełnie się tym nie interesował. Złoto w tamtych czasach to był zupełnie inny świat. Przywożona z zagranicy biżuteria lądowała z reguły





w państwowych komisach, część pewnie na bazarach albo odsprzedawano ją po cichu znajomym. Polscy jubilerzy mogli wówczas co najwyżej kupować srebro w państwowych przedsiębiorstwach, które z końcem lat 80. zaczęły upadać i wyprzedawać swoje zapasy.

Tym bardziej chyba kusilo, żeby się zająć złotem?

J.M.: Ono było fetyszem. Jeżeli na stosunkowo skromny łańcuszek trzeba było wydać miesięczną pensję, to nic dziwnego, że cała rodzina się zastanawiała, czy na pewno nie będzie to za drogi prezent na pierwszą komunię.

Co więc przesądziło, że zdecydowali się państwo na złoto?

Krzysztof Madelski: To był szczególny moment: po doświadczeniu pracy za granicą, po ośmiu latach prowadzenia własnej firmy, mieliśmy odłożone oszczędności. I nagle rok 1989 – otwiera się granica, otwiera się rynek. Nie bez znaczenia było to, że wszyscy znaleźliśmy angielski, co wówczas nie było czymś oczywistym. Nie mieliśmy więc problemu z tym, żeby następnego dnia po otwarciu granic pojechać do producentów.

Nie baliście się, że wydacie całe oszczędności, a później zostanieie z tym kupionym złotem, bo biednych jeszcze klientów nie będzie na nie stać?

K.M.: Stało się wręcz przeciwnie: trzy pierwsze lata to był wyjątkowy okres. W 1990 r. YES był największą hurtownią złota ▶

